Niezły gips

COPYRIGHT © ADB 2026

Przepychanie się na schodach – to świetna zabawa. Tak myślała grupa chłopców bawiących się na schodach w parku i robiących zawody, kto pierwszy wbiegnie na górę. Śmiechu było co niemiara, a zwłaszcza kiedy Dawid się przewrócił i zsunął na sam dół. Głośny śmiech kolegów przerwał jednak jeszcze głośniejszy płacz chłopca. Nie mógł wstać, strasznie bolały go nogi. Zbiegli się dorośli, nikt nie był w stanie pomóc chłopcu, każda próba podniesienia kończyła się jeszcze większym okrzykiem bólu. Nie było wyjścia. Nie mniej przerażony tą sytuacją tata chłopca wezwał pogotowie ratunkowe. Pani doktor szybko postawiła diagnozę: „Masz chłopcze złamane obie nogi, zabieramy cię do szpitala". Dawid nie protestował, godził się na wszystko, co mogło złagodzić straszny ból, jaki odczuwał. W szpitalu w pierwszej kolejności przewieziono chłopca na salę, gdzie robione są zdjęcia rentgenowskie. Dawid nigdy wcześniej nie widział takiego miejsca. Niepewnie, ze łzami w oczach zapytał taty, czy musi się uśmiechać, by zdjęcia dobrze wyszły. Tata szybko mu wyjaśnił, iż najważniejsze jest, żeby się nie ruszał. Z wywołanymi zdjęciami chłopiec trafił do lekarza. Ten długo w milczeniu oglądał zdjęcia, zastanawiał się, aż wreszcie przemówił: „No to jedziemy do gipsowni i zakładamy gips, i to na obie nogi". Dla chłopca gips kojarzył się z gipsowymi figurkami, które kolekcjonował. Miał cichą nadzieję, że może uda mu się podpatrzeć, jak się takie figurki wykonuje. Ku zdziwieniu naszego pacjenta w gipsowni, jak określił to lekarz, nie produkowano figurek. Gips co prawda był, ale w postaci proszku. Po nastawieniu złamanych kości, nogi chłopca owinięto bandażami z gipsem. Była to całkiem fajna zabawa. Lekarz zauważył, że chłopiec lubi zabawę gipsem. Wziął torebkę, wsypał do niej proszek gipsowy i wręczył chłopcu, mówiąc: „Będziesz miał teraz dużo czasu na zabawę. Jak do tego proszku dodasz wodę, to możesz formować własne figurki". Chłopiec ucieszył się z prezentu. Aż się palił, by zabrać się do zabawy. Nie było to jednak takie proste. Dawid miał przecież obie nogi w gipsie i nie mógł sam się poruszać. Tutaj spotkała go kolejna niespodzianka. Tata czekał na niego ze specjalnym wózkiem. Posadził Dawida na wózku i woził po szpitalnych korytarzach, odwiedzając różne pokoje. Na końcu ponownie trafili do gabinetu pana doktora, który wcześniej zakładał mu gips.

– Jak ci się podoba wózek? – zapytał lekarz.

– Super, jest wygodny, fajnie jeździ – odparł chłopiec.

– Dobrze, że się polubiliście, bo spędzisz na nim najbliższe 2 miesiące.

Dawid spojrzał wówczas na torebkę z gipsem i zapytał – W takim razie, czy mogę poprosić o większy zapas gipsu?

– Oczywiście… – uśmiechając się odparł lekarz. – Widzę, że dobry humor cię nie opuszcza. Tak trzymaj, a być może dzięki temu kości zrosną się szybciej, uśmiech to najlepsze lekarstwo.

Tata zabrał chłopca do domu. Nie było to łatwe, trzeba było bowiem wnieść chłopca po schodach na trzecie piętro. Dawida jednak, zgodnie z zaleceniem pana doktora, nie opuszczał dobry humor. – To może sprawdzimy, kto będzie pierwszy – rzucił do taty. Obaj wybuchli śmiechem. Przed drzwiami dobry humor opuścił jednak tatę.

– No to teraz zastanówmy się, jak to wytłumaczymy mamie? – powiedział, wciskając dzwonek. Drzwi się otworzyły i w progu stanęła przerażona mama. Dawid poszedł jednak za ciosem i z właściwym sobie brakiem powagi stwierdził – Mamo, a dlaczego masz takie wielkie oczy? Ja przecież nie jestem Czerwonym Kapturkiem. Rzeczywiście, udało się rozbroić poważną minę mamy, wszyscy zaczęli się śmiać. Mimo iż życie z zagipsowanymi nogami nie należy do łatwych, rodzinę nie opuszczał dobry humor. Dawid ciągle wymyślał śmieszne historie i zagadki. Dodatkowo, oczywiście, zajmował się jeszcze lepieniem figurek z gipsu. Mama nie była z tego zadowolona, bo zwykle oznaczało to dużo sprzątania. Zmieniła jednak zdanie, gdy dostała od Dawida najładniejszą figurkę, jaką zrobił – figurkę Czerwonego Kapturka. Mama nieostrożnie upuściła ją na ziemię. Pech chciał, że figurce złamały się obie nogi. Chwila konsternacji, ale na Dawida jak zwykle można było liczyć w takich okolicznościach. – No to mamy powtórkę z rozrywki, nie ma co się martwić, jestem specjalistą od gipsowych nóg, zaraz to naprawie – powiedział. Po miesiącu od wypadku Dawid poszedł z rodzicami na wizytę kontrolną do lekarza. Po oględzinach lekarz stwierdził, że być może jest szansa na zdjęcie gipsu już za dwa tygodnie, a więc dużo szybciej, niż sądzono wcześniej.

– To jest niezły gips, wcale mi nie przeszkadza. Mogę go jeszcze ponosić – powiedział Dawid.

– Ale ja nie mam ochoty ciebie dłużej nosić – dodał tata.

– A ja oczekuję pomocy przy sprzątaniu – dodała mama.

– Panie doktorze, niech mnie pan ratuje! Może da się coś zrobić? – żartobliwie użalał się Dawid.

– Da się, możemy zdjąć gips i związać nogi… – żartował lekarz. – Myślę jednak, że wystarczy, jeśli zdejmiemy gips, a ty zachowasz dobry humor. Wtedy ani chodzenie o własnych siłach, ani sprzątanie nie będą dla ciebie problemem.

Po dwóch tygodniach Dawid nie miał już gipsu. A co z humorem? Mimo że to był niezły gips, Dawid bardzo się ucieszył, że znowu może samodzielnie się poruszać. Wychodząc ze szpitala powiedział do rodziców z bardzo poważną miną – Jak dorosnę, to zostanę lekarzem.

Rodzice z niedowierzaniem spojrzeli na siebie.

– Albo klaunem – dodał po chwili Dawid i znowu wszyscy się śmieli.

W końcu śmiech to zdrowie.

wydrukowano dnia: 02.02.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Iwona Białkowska

wydrukowano dnia: 02.02.2026

COPYRIGHT © ADB 2026